Rok V. Nr. 84

25 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 22/23 lipca 1943

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 60. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Dalsza lista ofiar katyńskich.

(tp) **Kraków,** 21 lipca. Podajemy w dalszym ciągu listę ofiar katyńskich, sporządzoną przez techniczną komisję Polskiego Czerw. Krzyża. Męczeńską śmiercią polegli:

3239. **Nierozpoznany podporucznik.** (Znaleziono: nieczyt. dowód osobisty, kartę pocztową i różaniec).
3240. **Rzepiela Józef — wojskowy,** burmistrz m. Nowowilejka. (Znaleziono: wizytówki, legit. odznaki pamiątkowej 85 p. Strzelców Wielkopolskich, legit. Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz okulary).
3241. **Karpiński Karol — wojskowy.** (Znaleziono: list, sow. recepis pocztowy, kartę pocztową, której nadawcą jest Wanda Karpińska, Kostopol (Wołyń), ul. Cicha 41).
3242. **Jaskierski Józef — ppor.,** nauczyciel Szkoły Powszechnej w Dąbrowicy, pow. Sarny. (Znaleziono: legit. urzędn. państw., telegram, kartkę i list).
3243. **Nierozpoznany podporucznik.**
3244. **Nierozpoznany wojskowy.**
3245. **Stanisławski Albin — wojskowy.** (Znaleziono metrykę ślubu, kwit sowiecki, list, świad. szczep. w Kozielsku oraz kartkę pocztową, której nadawcą jest Stanisława Stanisławska, Brześć, ul. 9-go Lutego 39).
3246. **Nierozpoznany podporucznik-lotnik.** (Znaleziono: dowód rejestracji samochodu Woj. Śląskiego, kartkę z zapiskami, zrzeczenie się samochodu, wydane w Legjonowie dnia 5. 9. 1939 r., zegarek na rękę).
3247. **Steplowski Jan — wojskowy.** (Znaleziono: listy, kalendarzyk dwie karty pocztowe, których nadawcą jest Stanisława Steplewska, Warszawa, ul. Sienna 17, mieszk. 10).
3248. **Gubała Jan — ppor.,** urodz. 9. 6. 1907 r. (Przy szczątkach znaleziono: ks. st. sł. ofic., kartki pocztowe i list, których nadawcą jest Stefan Gubała, Sosnowiec, ul. Tabelna 45, oraz świadectwo szczepienia w Kozielsku Nr. 1738).
3249. **Nierozpoznany podporucznik.** Znaleziono kartę wizytową „Zofja Karo, student U. J.“).
3250. **Nierozpoznany wojskowy.**
3251. **Harbuz Władysław — ppor.** (Znaleziono: legit. ofic. MSWojsk., fotografję i 3 medaliki).
3252. **Kossowski Władysław — wojsk.** (Znaleziono: 2 karty pocztowe i świadectwo szczepienia w Kozielsku).
3253. **Bielecki Jerzy — ppor.** Ur. 9. 8. 1908 r. (Znaleziono: kartę mob. i kartę wizytową).
3254. **Jakubowski Józef — of. rez.,** prof. gimnazjum w Boguminie. (Znaleziono: legit. urz. państw., kartę wstępu do kina miejskiego w Boguminie).
3255. **Groniecki Ludwik — wojsk.,** mgr. praw. radca Ministerstwa Spr. Wew., zam. Warszawa, ul. Mokotowska 14. (Znaleziono: wizytówki i kalendarzyk z notatkami).
3256. **Róg Eugenjusz — por.** (Znaleziono: kartkę z dow. osobistego, 2 wizytówki i złoty krzyżyk z napisem: „Zbyszek 30. VIII. 1932 r. — Bóg z Tobą“).
3257. **Rudawski Jan — ppor.** (Znalezioon: list, metrykę ślubu oraz zaświadczenie firmy z Sosnowca).
3258. **Rymaszewski Zenon — wojskowy,** urodz. 1910 r. (Znaleziono: znak rozpoznawczy z wyciskiem Wilno, medalik, kartkę z zapiskiem—prośbą o przesłanie błogosławieństwa ojcowskiego żonie i dzieciom w Wilnie).
3259. **Romańczuk-Kowalewski Zygm. — wojskowy,** urodz. 2. 4. 1911 r. (Znaleziono: świadectwo dojrzałości i list).
3260. **Kwiatkowski Zygmunt — ppor.** (Znaleziono: ks. st. sł. ofic., list, legitymację Polskiego Czerw. Krzyża w Warszawie i różaniec).
3261. **Pioro Konstanty — ppor.,** inżyn., urodz. 11. 12. 1909 r. w Długim Lesie, zam. Białowieża, ul. Stoczek. (Znaleziono: ks. oszcz. PKO., prawo jazdy i legit. urzędnika państwowego).
3262. **Nierozpoznany podporucznik.** (Znaleziono: nieczyt. ks. st. sł. ofic., leg. urzędnika państwowego).
3263. **Polakowski Władysław — kapitan,** kawaler krzyża Virtuti Militari. (Znaleziono: pismo Komendy Garnizonu w Krasnymstawie, kartę pocztową, list pisany z Kozielska, list, fotogr., medalik i krzyż V. M.).
3264. **Nierozpoznany podporucznik.** (Znaleziono kartkę z zapiskami).
3265. **Wojcie.... Stanisław — podporucz.** (Znaleziono: nieczyt. ks. st. sł. ofic., legitymację urz. państw. i list).
3266. **Wojnicz Franciszek — podporucz.** (Znaleziono: 2 listy, których nadawcą jest Marja Wojniczowa (adres nieczytelny), oraz obrazek Matki Boskiej naklejony na deseczce).
3267. **Nierozpoznany wojskowy.**
3268. **Szulc Janusz — ppor.** (Znaleziono: ks. st. sł. ofic., list i świadectwo szczepienia w Kozielsku).
3269. **Siudak Tomasz — wojsk.** (Znaleziono: kawałki koperty, recepis pocztowy sowiecki i świad. szczep. w Kozielsku).
3270. **Nierozpoznany podpułkownik.**
3271. **Miara Zygmunt — wojskowy,** ur. 1909 r. (Znaleziono: znak rozpoznawczy z odciskiem Baranowicze, legit. urz. państw., prawo jazdy, karty pocztowe, papierośnicę, fotografje i 3 odznaki wojskowe).
3272. **Nierozpoznany wojskowy.** (Znaleziono: 2 dobre fotografje, kartkę z zapiskami i recepis pocztowy).
3273. **Nierozpoznany wojskowy.**
3274. **Michalski Zygmunt Sylwester — kapitan.** Urodz. 30. 12. 1905 r. w Będzinie. (Znaleziono: świad. dojrzałości, świad. Wyższej Szkoły Intendantury, metrykę urodzenia, metrykę ślubu, kartkę z legitymacji oficerskiej MSWojsk. z fotografją).
3275. **Pilaczyński Józef — porucznik.** (Znaleziono: dowód rejestracji samochodu marki „Chevrolet“, wizytówkę, legit. czł. Twa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Bydgoszczy, kartkę i świadectwo szczepienia w Kozielsku).
3276. **Nierozpoznany podporucznik.**
3277. **Szwab Edward — kapitan.** (Znaleziono: legit. ofic. MSWojsk., list, receptę do apteki wojskowej, okulary i świadectwo szczep. w Kozielsku).
3278. **Ałaszejew Leon — major, dr.** (Znaleziono: kartę przydziału woj., potwierdzenie zameldowania, zaświadczenie wójta i medalik).
3279. **Nierozpoznany porucznik.** (Znaleziono: kawałek recepty dr. med. Edmunda Zera w Warszawie, ul. św. Barbary 6 i krzyżyk z łańcuszkiem).
3280. **Nierozpoznany kapitan.**

Spotkanie Führer—Duce.

Główna Kwatera Führera, 21 lipca. Führer i Duce spotkali się w poniedziałek, 19 lipca, w pewnem mieście północnowłoskiem. Omówiono kwestje wojskowe.

Włoska para królewska u poszkodowanych wskutek bombardowania.

Rzym, 21 lipca. Król i cesarz Wiktor Emanuel III bezpośrednio po zakończeniu aljanckiego ataku powietrznego na Rzym zwiedził w towarzystwie królowej i cesarzowej dzielnice miasta dotknięte bombardowaniem. Następnie królowa udała się do szpitali, celem odwiedzenia rannych podczas ataku.

Król Michał dokonał lustracji stacyj marynarki i lotnictwa nad morzem Czarnem.

Bukareszt, 21 lipca. Jak to wynika z urzędowego komunikatu, w ubiegłym tygodniu dokonał król Michał lustracji stacyj marynarki i lotnictwa oraz urządzeń obrony wybrzeża nad morzem Czarnem. Królowa matka zwiedziła równocześnie szpitale wojenne na terenie wybrzeża.

Min. spraw zagr. Szigemitsu u cesarza.

Tokio, 21 lipca. We wtorek popołudniu cesarz przyjął japońskiego ministra spraw zagranicznych Szigemitsu, który złożył mu obszerne sprawozdanie na temat ostatniego przebiegu międzynarodowych planów.

Książę Li-Gin dowódcą lotnictwa armji japońskiej.

Tokio, 21 lipca. Ministerstwo wojny doniosło, że generał-porucznik książę Li-Gin zamianowany został dowódcą lotnictwa armji cesarstwa japońskiego. Książę Li przydzielony był do lotnictwa armji od sierpnia przeszłego roku. Jest on następcą generał-porucznika Kumrichi Teramoto.

Nadzwyczajny ambasador Japonji dla Burmy.

Tokio, 21 lipca. B. ambasador Japonji w Paryżu Renzo Sawada, został, jak komunikują urzędowo, mianowany nadzwyczajnym ambasadorem dla Burmy. Uda się on w najbliższym czasie do tego kraju.

Szczegóły terorystycznego ataku na Rzym.

Rzym, 21 lipca. W związku z anglo-amerykańskim atakiem terorystycznym na Rzym, dzienniki rzymskie podają jeszcze następujące szczegóły: W dzielnicy uniwersyteckiej pociski trafiły i bardzo poważnie uszkodziły gmachy kliniki, instytutu zdrowia publicznego oraz kliniki ortopedycznej, w których obecnie urządzono dom zdrowia dla inwalidów wojennych. **W zupełności zniszczona bazylika San Lorenzo jest jedną z siedmiu wielkich bazylik w stolicy włoskiej.** W jednej budowie złączono tutaj bowiem dwa kompleksy z różnych stuleci. Pierwszy kościół zbudowany został przez cesarza Konstantyna na cmentarzu męczenników w Verano, a drugi przez papieża Sykstusa III. Bazylika jest do tego stopnia zniszczoną, iż trudno w niej odróżnić jeszcze pierwotne kształty. Była ona szczególnie bliską i drogą sercu Rzymian z powodu tysięcy pamiątek, jakie w sobie mieściła, dalej z uwagi na wielką wartość dzieł artystycznych, oraz z powodu znajdujących się tam grobów licznych papieży, m. in. również grobowca papieża Piusa IX. Na cmentarzu Verano najbardziej uszkodzoną została część założona w roku 1837. Wielka ilość grobów została zniszczona bombami, szereg antycznych sarkofagów skutkiem eksplozyj bomb wyrzuconych zostało na powierzchnię. Ponadto zniszczeniu uległy liczne pomniki zmarłych i wielka ilość pod względem artystycznym bardzo wartościowych kaplic na terenie cmentarza.

Ojciec święty zwiedził San Lorenzo.

Rzym, 21 lipca. **Papież, jak donosi radjo rzymskie, udał się do kościoła San Lorenzo, celem obejrzenia szkód, powstałych w czasie ataku**

Agencja Stefani podaje następujące szczegóły zwiedzania bazyliki San Lorenzo przez Ojca świętego: W chwili, kiedy papież przybył na cmentarz „Campo Verano“ oczom jego przedstawiły się pierwsze skutki ataków bombowych. W kilku miejscach ulice zostały zamienione w stosy gruzów. Papież miał sposobność obejrzenia kilku budynków w dzielnicy uniwersyteckiej, ziejących szerokiemi pęknięciami.

Na wielkim placu przed dziedzińcem kościelnym leżały na ziemi powalone kilkuwiekowe cyprysy.

Pius XII wysiadł z obnażoną głową z powozu i przez kilka minut widocznie wzruszony stał przed ruinami bazyliki. To, co kiedyś stanowiło jeden z najpiękniejszych kościołów Rzymu, już nie istnieje. Nawa kolumnowa została zburzona. Kolumny zawaliły się z wyjątkiem dwóch, z których jednak jedna niebezpiecznie pochyla się. Obrazy mistrza Franceschi, wyobrażające pogrzeb św. Stefana i św. Wawrzyńca, uległy zniszczeniu. Ołtarz papieski i baldachim marmurowy zbudowany w r. 1148 zostały ciężko uszkodzone. Organy są zupełnie zniszczone. Łuk triumfalny ze starą mozaiką, przebudowany w VI. wieku przez papieża Pelagiusza II, a przedstawiający Chrystusa oraz św. Piotra, Pawła, Wawrzyńca i innych świętych wprawdzie jeszcze stoi, lecz jest również ciężko uszkodzony. Z trzech naw kościelnych nie pozostał ani ślad. Kazalnice z XII. wieku są zburzone. Tabernakulum zostało uszkodzone, kaplice, zakrystja i dom parafjalny uległy zburzeniu.

Według opowiadań jednego z OO. Kapucynów, pod których opieką pozostaje bazylika, zniszczenia tego Domu Bożego nie można wytłumaczyć zrzuceniem jakiejś bomby naoślep. Samoloty bowiem kilkakrotnie przeleciały nad kościołem i zrzuciły kilka bomb. Papież osobiście obejrzał wszystkie szkody. Kiedy wsiadł on ponownie do swego powozu, tłum zgromadzony na placu ukląkł, a papież udzielił mu swego błogosławieństwa apostolskiego. Papież nie powrócił bezpośrednio do Watykanu, lecz przejechał najpierw przez gęsto zamieszkałe dzielnice miasta, gdzie bomby wyrządziły największe szkody. Również i tam poznały go tłumy ludności. Papież i tutaj udzielił swojego błogosławieństwa.

Jak już doniesiono również cmentarz Campo Verano, największy w Rzymie, na którym znajdują się cenne pomniki, został trafiony bombami, które zniszczyły zupełnie kilka grobów.

Niemieckie parowozy dla Turcji.

Stambuł, 21 lipca. Z powodu stwierdzonego ostatnio braku taboru kolejowego w Turcji oraz ze względu na nadzwyczajnie dobre żniwa, jakich się w Turcji spodziewają, oświadczyły Niemcy gotowość wypożyczenia państwu tureckiemu 25 parowozów i 250 wagonów towarowych.

Roosevelt przyrzekł oszczędzać kościoły rzymskie.

Rzym, 21 lipca. **W dobrze poinformowanych kołach watykańskich zwracają uwagę na to, że prezydent Roosevelt w swem ostatniem orędziu do papieża, które nadeszło do Rzymu przed około 14 dniami, złożył wyraźne zapewnienie, że w wypadku ewentualnego bombardowania Rzymu, będzie oszczędzone miasto Watykańskie, oraz liczne kościoły w Rzymie.**

Obecnie — jak już doniesiono — przy pierwszym wielkim ataku bombowym czteromotorowych samolotów amerykańskich „Liberator“ ofiarą bomb amerykańskich padł cenny kościół św. Wawrzyńca. Bazylika San Lorenzo, w myśl układów lateraneńskich, nie należy do eksterytorjalnego obszaru Watykanu, zalicza się ona jednak do pięciu wielkich bazylik, jak św. Piotra, Santa Maria Maggiore, San Paolo i San Giovanni di Laterano, które podporządkowane są bezpośrednio osobie papieża i od pierwszych wieków chrześcijaństwa należą do najświętszych przybytków całego świata chrześcijańskiego. Oczekują, jak równocześnie donoszą, że papież osobiście już w najbliższym czasie ogłosi otwarty protest Watykanu.

We wtorek podano do wiadomości nazwisko człowieka, który opracował plan terorystycznego ataku na Wieczne Miasto i akcją tą dowodził. Czyn ten określają tutaj ogólnie jako najbardziej barbarzyńskie wystąpienie obecnej wojny. **Tym bohaterem naszych czasów jest Amerykanin James Doolittle,** będący naczelnym dowódcą anglo-amerykańskich sił lotniczych w rejonie morza Śródziemnego. Jest to ten sam generał amerykański, który swego czasu przeprowadził również terorystyczny atak na Tokio.

Ojciec święty na rzecz osób, poszkodowanych bombardowaniem.

Rzym, 21 lipca. **Z polecenia papieża odmówiono na najbliższe dni wszelkich audjencyj zarówno o charakterze oficjalnym, jak i prywatnym.**

W kołach watykańskch zwracają uwagę, iż krok ten podobnie, jak i ukazanie się papieża tuż po bombardowaniu w bazylice San Lorenzo, zniszczonej przez lotników amerykańskich, dobitnie dokumentują protest papieża wobec całej opinji świata. W czasie ataku powietrznego, jak obecnie podają, wielka rzesza ludzi zgromadziła się na placu przed katedrą św. Piotra, gdzie pod słynnemi historycznemi kolumnadami Bernini'ego, a więc na terytorjum watykańskiem, przeczekali 3-godzinny atak.

Również w ciągu ostatniej nocy liczne rodziny, zwłaszcza z ciężko zbombardowanych dzielnic Tiburtino, udały się na plac św. Piotra, gdzie pod kolumnadami Bernini'ego spędziły noc. W godzinach rannych osobom tym z polecenia papieża wydano pomieszczenie w najbliżej położonej szkole papieskiej. Przejeżdżając w dniu wczorajszym przez zniszczone bombardowaniem dzielnice miasta, papież własnoręcznie rozdzielił wśród poszkodowanych 60.000 lirów. Następnie papież polecił wyasygnować dalszą kwotę na rzecz osób najbardziej poszkodowanych w dzielnicy Tiburtino.

Protest Watykanu?

Rzym, 21 lipca. **We wtorek odbyła się w Watykanie dłuższa rozmowa między przedstawicielem dyplomatycznym Stanów Zjednoczonych Pittmanem i zastępcą podsekretarza stanu w Watykanie Monsignore Mentini'm.**

Z kół watykańskich urzędowo podają, iż w czasie rozmowy poruszono również fakt bombardowania Rzymu. W dobrze poinformowanych kołach odnosi się wrażenie, iż przedstawicielowi dyplomatycznemu Stanów Zjednoczonych wręczono protest Watykanu.

Ludność Rzymu ostrzeliwano z karabinów maszynowych.

Rzym, 21 lipca. Według uzupełniających wiadomości agencji Stefani do ataku terorystycznego na Rzym, lotnicy anglo-amerykańscy ostrzeliwali z karabinów maszynowych na głównym placu dzielnicy Prenestino ludność, składającą się głównie z kobiet i dzieci, w chwili, gdy spieszyła do schronów. Ostrzeliwanie spowodowało kilka ofiar. Zbombardowano również instytut dobroczynny, mieszczący 500 sierót. Naczelny dowódca włoskich wojsk policyjnych Hazon i jego szef sztabu Narengo znaleźli śmierć od bomby w drodze do dotkniętych dzielnic miasta.

Sekretarz partji minister Scorza natychmiast po zakończeniu ataku udał się do zbombardowanych dzielnic, gdzie wydał rozkazy, dotyczące pierwszej pomocy.

Współczucie w Argentynie.

Madryt, 21 lipca. Wiadomość o bombardowaniu Rzymu, jak donoszą z Buenos Aires, została podana przez wszystkie audycje radja argentyńskiego. Bezpośrednio po nadejściu wiadomości o ataku lotniczym na stolicę Włoch kardynał prymas Argentyny i arcybiskup Buenos Aires Santiago Copello wydał odezwę do kleru i wiernych w Argentynie, w której wyraził swoje najgłębsze ubolewanie z tego powodu, że „ten atak powietrzny pociągnął za sobą poważne zniszczenie dóbr materjalnych i duchowych oraz ofiary wśród ludności cywilnej". Wiadomość ta, jak głosi odezwa, wywołała olbrzymi ból wśród ludności Argentyny. W zakończeniu arcybiskup apeluje do Argentyńczyków, aby modlili się za papieża. Również prasa argentyska daje wyraz swej boleści i żałoby z powodu ataku powietrznego na Rzym.

Atak brytyjski na Katanię.

Berlin, 21 lipca. Rozbijany nieustannie już od pięciu dni atak brytyjski na Katanię rozpoczął się od tego, że przeciwnik zrzucił w nocy silne formacje strzelców spadochronowych poza niemiecką linję ubezpieczającą. Po zniszczeniu pierwszej fali skoczków spadochronowych, kiedy żołnierze niemieccy przystąpili do zbierania spadochronów leżących w ich pobliżu, nagle ciężkie działa okrętowe zasypały teren setkami granatów. Równocześnie ukazały się liczne samoloty aljanckie i zrzucając bomby świetlne, rozpoczęły wyrzucać dalsze oddziały strzelców spadochronowych.

Pewien podoficer niemiecki z 10 żołnierzami nawiązał przytem potyczkę z 30-ma Anglikami, którzy pod gwałtownym ogniem z karabinu maszynowego podsunęli się do żołnierzy niemieckich. Doszło do zaciętej walki wręcz, w której przebiegu brytyjscy strzelcy spadochronowi zostali wycięci. Ten sam los spotkał również pozostałe formacje aljanckie, zesadzone z powietrza. Jeszcze w ciągu nocy cały strzeżony teren został oczyszczony z żołnierzy angielskich. Rozproszone resztki następnego dnia w czasie przeglądania terenu schwytano i unieszkodliwiono.

Norweskie biuro telegraficzne podaje, że z okazji 56-tej rocznicy urodzin premjera Quislinga odbyła się wymiana depesz między premjerem a Führerem. Führer przesłał premjerowi najlepsze swe życzenia, za które Quisling serdecznie podziękował.

Ponownie zestrzelono 562 czołgi.

Berlin, 21 lipca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych donosi z głównej kwatery Führera w dniu 20 lipca:**

Uderzenie sowieckie na front wschodni rozbiło się również w dniu wczorajszym o skuteczną akcję obronną niemieckich wojsk, wybitnie wspieranych przez lotnictwo, które przytem znów zniszczyły 562 czołgi.

Na przyczółku mostowym rzeki Kubań spełzło na niczem kilka nieprzyjacielskich ataków na górskie pozycje na zachód od Krymskaja, częściowo zostały one rozbite już na stanowisku pogotowia.

Przy użyciu nowych posiłków nieprzyjaciel ponowił swoje gwałtowne ataki, mające na celu przedarcie się nad Miusem tudzież nad środkowym Dońcem. Odparto je w zaciętych i zmiennych walkach.

Podczas kiedy w rejonie na północ od Biełgorodu raportują jedynie o miejscowo ograniczonych, częściowych atakach przeciwnika, ciężkie walki obronne w rejonie bojowym Orła trwały nadal. Dzięki energicznym kontratakom w kilku miejscach odparto oddziały sowieckie. Na innych miejscach nasze wojska wśród zaciętych walk powstrzymały atak silnych nieprzyjacielskich oddziałów piechoty i czołgów.

Na Sycylji w zaciętych walkach i przy współdziałaniu z niemieckiemi formacjami lotnictwa bliskiego wsparcia odparto liczne ataki silnych nieprzyjacielskich formacyj piechoty i broni pancernej. Lotnictwo niemieckie i włoskie atakowało z dobrym skutkiem również w dniu wczorajszym transportową flotę nieprzyjacielską. W toku tych ataków został zatopiony celną bombą między innemi jeden nieprzyjacielski frachtowiec pojemności przeszło 10.000 brt. Ubiegłej nocy niemieckie samoloty zaatakowały wyspę Maltę.

Ścigacze zatopiły w porcie Syrakuzy dwa kontrtorpedowce i jeden parowiec.

Berlin, 21 lipca. **Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje z Głównej Kwatery Führera w dniu 21 lipca:**

Nad Miusem i środkowym Dońcem nieprzyjaciel próbował także w dniu wczorajszym przy użyciu znacznych sił piechoty i pancernych przełamać nasz front obronny. Gwałtowne nieprzyjacielskie ataki i wypady zmieniały się z własnemi kontratakami. Walki trwają nadal.

W rejonie Orła ciężka bitwa obronna toczy się w dalszym ciągu, zwłaszcza na wschód i północ od miasta. W południowej części tego odcinka frontu odparto krwawo na szerokim froncie przeprowadzone ataki Sowietów, miejscowe włamania zaryglowano.

W dniu wczorajszym nasze wojska zniszczyły 133 czołgi sowieckie.

W czasie od 5 do 19 lipca w twardych ofensywnych i obronnych walkach na froncie wschodnim wzięto do niewoli 45.172 jeńców. Oddziały wojska lądowego, broni SS. i artylerji przeciwlotniczej lotnictwa zestrzeliły 4.827 czołgów, wiele setek dalszych czołgów sowieckich zniszczyły lotne eskadry broni powietrznej. Ponadto zdobyto lub zniszczono 2.201 dział oraz 1.080 granatników. W tym samym czasie zestrzelono 2.344 samoloty sowieckie.

Jedna niemiecka łódź podwodna zatopiła na morzu Czarnem frachtowiec o pojemności 2.000 brt., zaś w zatoce Kronsztadzkiej baterje przybrzeżne marynarki wojennej zapaliły zespół holowany. Można liczyć się z jego zniszczeniem.

Pod osłoną gęstej mgły nieprzyjaciel przy użyciu znacznych sił podjął w nocy na 20 lipca próbę lądowania na północno-norweskiem wybrzeżu obok Vardö. W natychmiast otwartym skoncentrowanym ogniu wszystkich stacjonowanych do obrony wybrzeża jednostek armji lądowej, marynarki wojennej i broni powietrznej, próba lądowania nieprzyjaciela zupełnie załamała się. — Nieprzyjaciel musiał wycofać się ze stratami w gęstą mgłę.

Na zachodnim odcinku frontu sycylijskiego niemieckie i włoskie grupy bojowe bez przeszkody nieprzyjaciela wykonały planowo nakazane posunięcia. Na wschodnim odcinku liczne ataki brytyjskich wojsk zostały odparte, miejscowe włamania oczyszczone w natychmiastowym kontrwypadzie.

W walce przeciwko nieprzyjacielskiej flocie transportowej także w dniu wczorajszym uzyskano dobre sukcesy. Przy ataku zespołu ciężkich niemieckich samolotów bojowych na Maltę, w nocy na 20 lipca — o czem już doniesiono — zapalono urządzenia portu La Valetta i uzyskano trafienia na dziewięciu nieprzyjacielskich okrętach transportowych, z których conajmniej dwa należy uważać za zniszczone.

Niemiecka flotyla ścigaczy przeprowadziła nocne przedsięwzięcie przeciwko opanowanemu przez nieprzyjaciela portowi w Syrakuzach i zatopiła w niespodziewanym ataku dwa kontrtorpedowce i jeden parowiec o pojemności 3.000 brt. Jeden dalszy duży okręt trafieniem torpedy został ciężko uszkodzony.

Turcja a walki we Włoszech.

Stambuł, 21 lipca. **Według poglądów tureckich kół politycznych propozycja Roosevelta i Churchilla, wystosowana do narodu włoskiego, zawiera więcej negatywnych punktów, aniżeli pozytywnych, uważa się ją więc jako bez znaczenia.**

Panuje tu zdanie, że morale bojowe narodu włoskiego w żadnym wypadku nie jest złamane, ale wręcz przeciwnie, że jest ono mocniejsze, aniżeli kiedykolwiek przedtem, wskutek ataków terorystycznych z powietrza oraz wskutek dokonanego lądowania na Sycylji. Dalej zaś uważa się, że reżim faszystowski jest silnie zakotwiczony, tak, że zdaje się zupełnie żadnych nie mieć widoków jego rozkład wskutek anglo-saskiej przynęty. Koła tureckie zauważają, że w wezwaniu anglo-amerykańskiem brak jest wszelkich konkretnych propozycyj.

Wymienione wyżej koła sądzą także, że fakt dokonanego lądowania przy uznanych trudnościach żadną miarą nie może decydująco zaważyć na dalszy przebieg wojny europejskiej. Opinja tutejsza skłania się wciąż jeszcze do mniemania, że losy wojny pozostają w pierwszej linji w zależności od frontu wschodniego, o ile nie nastąpi lądowanie na wielką skalę celem utworzenia drugiego frontu. Turcja nie ma zresztą żadnego interesu w zupełnem wyeliminowaniu Włoch, ponieważ miałoby ono w swych skutkach zupełne przesunięcie punktu ciężkości na obszarze morza Śródziemnego, co absolutnie nie odpowiada zainteresowaniom tureckim. Te zaś zainteresowania odnoszą się raczej do pewnej równowagi, jako dalszego ciągu konsekwentnej linji, prowadzącej do możliwie najskuteczniejszego podtrzymania własnej neutralności.

Ordynarjaty Czech i Moraw przeciwko terorowi bombowemu.

Praga, 21 lipca. Dziennik „Lidove Listy" publikuje orędzie ordynarjatów w Protektoracie Czech i Moraw, zwracające się w ostry sposób przeciwko „niszczącemu bombardowaniu świątyń katolickich" przez mocarstwa nieprzyjacielskie. Jak mówi orędzie, w gruzach legło przeszło 130 wspaniałych świątyń w Rzeszy Niemieckiej, a kilkaset kościołów zostało ciężko uszkodzonych. A jakież spustoszenia wyrządziły owe bomby nienawiści we wspaniałych katedrach we Włoszech, słynnych ze swych zabytków sztuki! Wściekłość pełna nienawiści nie zadowoliła się objektami wojskowemi w Europie, ale zwróciła się bez wyboru przeciwko niewinnym i bezbronnym ludziom, nie oszczędzając nawet i kościołów katedralnych. Dowodem na to było niszczenie wspaniałych katedr w mieście Köln i Aachen, jak też i katedr w Messynie i Palermo.

„W demolowaniu tumów, ołtarzy, niezastąpionych budowli i innych pomników kościelnych", tak mówi dalej orędzie to dosłownie, „nie możemy dopatrzeć się wyrazu rycerskości albo siły, ale widzimy w tym jedynie najwyższy stopień bezwzględności przeciwko religji katolickiej i przeciwko prastarej kulturze europejskiej. Sercem przejętem bólem i słusznem oburzeniem protestujemy dlatego energicznie przeciwko planowemu niszczeniu cudownych domów Bożych i wołamy do wszystkich tych, którzy bezmyślnie i bezcelowo niszczą objekty drogie i pełne wartości dla miljonów wiernych oraz dla umysłów kochających piękno: „Stójcie! Dość tych szkód nie dających się naprawić, dość tych spustoszeń w miejscach świętych!"

Japoński manewr oskrzydlający na Nowej Georgji.

Tokio, 21 lipca. **Walki na zachodnim cyplu wyspy Nowej Georgji o posiadanie ważnej bazy Munda zbliżają się do punktu kulminacyjnego.**

Jak wynika z wczorajszego komunikatu głównej kwatery cesarskiej, północni Amerykanie, którzy donieśli, że ich siły zbrojne „coraz bardziej zbliżają się do pierścienia obronnego dookoła Munda i czynią dobre postępy", ponieśli ciężką porażkę.

Wojska amerykańskie stojące na północ od Munda zajęły pozycje na lewym brzegu rzeki Ai, płynącej w odległości około 7 km od Munda we wschodnim kierunku do morza. Niewątpliwie północni Amerykanie nie liczyli się z tem, że ich tamtejsze pozycje mogą być zagrożone od lądu i czuli się bezpieczni dzięki rzece Ai i dziewiczemu lasowi, dzielącemu ich od Munda i japońskich stanowisk obronnych.

W toku żmudnej przeprawy udało się jednak Japończykom przekroczyć dziewiczy las, przejść w nocy przez rzekę i w ten sposób dostać się na północ od pozycyj północno-amerykańskich na flanki względnie na tyły przeciwnika. Moment zaskoczenia musiał przyczynić się zasadniczo do sukcesu japońskich sił zbrojnych, które w zaciętych walkach zadały tu przeciwnikowi ciężką klęskę. Klęska ta stanowi tem cięższy cios dla północnych Amerykanów, ponieważ dopiero po dokonaniu wielkich trudności zdołali oni na jednostkach zmotoryzowanych przedostać się przez las dziewiczy do swych pozycyj nad rzeką, a obecnie stracili większą część swoich materjałów.

Pogrzeb argentyńskiego wiceprezydenta Sueyro.

Buenos Aires, 21 lipca. Z honorami wojskowemi odbył się w poniedziałek pogrzeb, zmarłego w sobotę, argentyńskiego wice prezydenta, kontradmirała Sueyro. Po żałobnem nabożeństwie w katedrze, w którem wziął udział prezydent państwa Ramirez, dalej członkowie rządu, korpus dyplomatyczny i liczni wysocy oficerowie, przeprowadzono zwłoki na lawecie do cmentarza. Minister spraw wewnętrznych, pułkownik Anaya, jako przedstawiciel rządu, wygłosił mowę żałobną, podkreślając walory osobiste oraz zasługi Sueyra. W imieniu sił zbrojnych pożegnał po raz ostatni swego towarzysza broni minister spraw wojskowych generał Farell.

Włoskie komunikaty wojenne.

Rzym, 21 lipca. Włoski komunikat wojenny z dnia 20 lipca ma brzmienie następujące:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje w dniu 20 lipca:

Wzmożony nacisk nieprzyjacielski na pozycje wojsk osi na Sycylji jest uparcie powstrzymywany w dalszym ciągu.

Włoskie łodzie podwodne zatopiły w rejonie morskim na wschód od Sycylji parowiec pojemności 8000 brt., oraz storpedowały drugi parowiec wielkiej pojemności. Nasze samoloty torpedowe celnie trafiły statek handlowy średniej wielkości oraz okręt bojowy bliżej nieokreślonego typu.

Włoskie i niemieckie bombowce uszkodziły nieprzyjacielskie statki zakotwiczone na molo w Augusta oraz w porcie La Valetta.

Szkody, powstałe wskutek akcji amerykańskich formacyj lotniczych, które w sile kilkuset czterosilnikowych bombowców w dniu wczorajszym przez trzy godziny atakowały miasto Rzym, są bardzo wielkie. Ciężko zbombardowane i częściowo zburzone zostały między innemi budynki poświęcone wykonywaniu praktyk religijnych i gmachy służące nauce, tudzież mieszkaniowe dzielnice robotnicze, w pierwszym rzędzie bazylika św. Wawrzyńca, cmentarz Verano, miasto uniwersyteckie, kompleks gmachów polikliniki i domy mieszkalne dzielnic miejskich Prenesti i Latina.

Dotychczas stwierdzona liczba ofiar wśród ludności cywilnej wynosi 166 zabitych i 1.659 rannych. Zarówno w czasie, jak i po ataku, ludność zachowała dyscyplinę i spokój.

Artylerja przeciwlotnicza zestrzeliła 7 samolotów, zaś myśliwce 1 samolot.

W ciągu ubiegłej nocy celem nieprzyjacielskich ataków lotniczych był Neapol oraz mniejsze miejscowości w prowincji Campania i Latium. Doniesiono o lekkich szkodach i ograniczonych stratach wśród ludności.

*

Rzym 21 lipca. Włoski komunikat wojenny ze środy posiada następujące brzmienie:

Naczelne Dowództwo Włoskich Sił Zbrojnych komunikuje:

Na środkowym odcinku frontu sycylijskiego wojska osi po ciężkich walkach opróżniły Caltanisetta i Enna i zajęły nowe stanowiska.

Od 10 do 20 lipca zniszczono 228 nieprzyjacielskich czołgów i uszkodzono około sto, oprócz wielu czołgów, które nieprzyjaciel stracił w czasie operacyj lądowania.

Nasze samoloty V szturmu przeprowadziły odważny atak na port Augusta, gdzie jeden okręt handlowy wielkiego tonażu i jeden transportowiec zostały ciężko trafione. W walce powietrznej zestrzelono dwa nieprzyjacielskie samoloty. Trzy z pośród naszych samolotów nie powróciły. Ciężkie niemieckie bombowce atakowały w nocy na 20 lipca port w Malcie. Urządzenia portowe i siedem okrętów handl. otrzymały trafienia. Dwa z pośród okrętów handlowych można uważać za zatopione.

Niemieckie ścigacze zatopiły na wodach sycylijskich dwa kontrtorpedowce i jeden parowiec o pojemności 3.000 brt. Ponadto storpedowały one jeden okręt handlowy średniej wielkości. Wszystkie jednostki powróciły do swego punktu oparcia.

Nieprzyjacielskie ataki na Neapol i miejscowości Kampanji, Kalabrji i Sardynji spowodowały nieznaczne szkody i małą ilość ofiar. Artylerja przeciwlotnicza obok Neapolu zestrzeliła dwa samoloty, jeden w pobliżu Salerno i jeden w rejonie Decimo (prowincja Cagliari).

Wiadomości lokalne.

LIPIEC
22
Czwartek

Dziś: Marji Magdaleny
Jutro: Apolinarego bp.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 22.00 do 4.00

Obrót pocztowy między Gen. Gub. a Ostland.

Kraków, 21 lipca. **Niemiecka Poczta Wschód komunikuje: Między Generalnem Gubernatorstwem a Ostland zostaje nawiązany pieniężny obrót pocztowy z natychmiastową mocą obowiązującą.**

Nadmienia się przytem, że obrót pieniężny z Okręgiem Białoruś i Pieskau dopuszczony jest tylko w obrocie służbowym. Przy wpłacie pieniędzy na poczcie należy okazać pozwolenie dewizowe, wyraźnie uprawniające wpłacającego do przesyłki pieniężnej drogą pocztową. Pisemne wiadomości na odcinkach dla odbiorcy są w ogólnym obrocie zabronione. **Odnośnie do przepisów pieniężnych do Ostland obowiązują te same przepisy i opłaty, co w obrocie z Rzeszą.**

Spółdzielnia szewska „Opatrzność" w Wolbromiu.

(Zet) **Wolbrom**, 21 lipca. **Poważną rolę w przemyśle szewskim na terenie powiatu miechowskiego odgrywa dobrze rozwijająca się w Wolbromiu Spółdzielnia Szewska „Opatrzność".**

Placówka ta powstała jeszcze w roku 1938. W pierwszej fazie swej działalności Spółdzielnia wolbromska była zwalczana zdecydowanie przez element żydowski, jako groźny konkurent. Sytuacja ta zmieniła się w marcu 1940 roku, t. j. po wznowieniu działalności nanowo. Przy Spółdzielni powstał tzw. „Zespół Pracy" z centralą w Krakowie. Dzięki poparciu odnośnych władz i fachowemu kierownictwu p. Józefa Durka, Spółdzielnia odtąd stale się rozwija. W warsztatach, zaopatrzonych w nowoczesne maszyny do szycia, częściowo o napięciu elektrycznem, pracuje obecnie około 110 rzemieślników (dawnych szewców-chałupników), w biurach zaś i sklepie 15 pracowników umysłowych.

Spółdzielnia pracuje do dyspozycji Szefa Dystryktu krakowskiego. Spółdzielnia jest członkiem Centrali Przemysłu Skórzanego w Warszawie, Centrali Przemysłu Chałupniczego w Kielcach, Centrali Kasy Spółek Rolniczych Zarobkowo-Gospodarczych w Krakowie, Spółdzielni Szewców i Cholewkarzy w Kalwarji Zebrzyd. i innych.

Instytucja posiada dwa własne domy w Wolbromiu, a w najbliższym czasie przystąpi do budowy własnych siedzib z materjału, zakupionego po rozbiórkach.

Spółdzielnia kształci obecnie około dwudziestu kilku młodych rzemieślników z zawodu szewskiego, agłównie cholewkarskiego.

WYNIKI CIĄGNIENIA LOTERJI LICZBOWEJ W WARSZAWIE w dniu 21 bm.: 78, 30, 33, 76, 70.

(Zet) **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY.** Do szpitala powiatowego w Miechowie przywieziono 30-letniego mieszkańca Wielkiej Wsi, gminy Książ Wielki (powiat Miechów) Izydora Wojtasia, który w czasie pracy doznał złamania lewego uda. Stan jego jest dość poważny.

Obowiązki pracodawców w sprawie zgłoszeń do ubezpieczenia.

Kraków, 21 lipca. **W tych dniach ukazało się nowe pouczenie o obowiączkach pracodawców, dotyczące zgłoszeń do ubezpieczenia społecznego. Ze wspomnianem pouczeniem obowiązującem od 7 lipca b. r. — obowiązani są zapoznać się wszyscy pracodawcy.**

Według przepisów zgłoszenie pracownika do Ubezpieczalni Społecznej obejmuje równocześnie zgłoszenie do ubepieczenia na wypadek choroby, do ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych, do ubezpieczenia inwalidzkiego robotników, do ubezpieczenia od wypadku oraz zgłoszenie do Funduszu Pracy. Ubezpieczony posiada legitymację ubezpieczeniową, jako dowód ubezpieczenia. **Osobom, zgłoszonym po raz pierwszy do ubezpieczenia, Ubezpiecalnia Społeczna wystawia na ich wniosek legitymację ubezpieczeniową.** W legitymacji ubezpieczeniowej pracodawca winien wpisać na stronie 56 następujące dane: kolumna 1 — data wstąpienia do pracy, kolumna 2 — wysokość dziennego, względnie tygodniowego lub miesięcznego zarobku; kolumna 5 — data ustania stosunku pracy oraz Nr. konta pracodawcy w Ubezpieczalni Społecznej, adres firmy, data i podpis (kolumna 6); kolumna 3 — wymienić czy stosunek pracy trwa nadal; kolumna 4 — czy stosunek pracy wypowiedziano.

Z dalszej treści przepisów wynika, iż w razie otwarcia lub ponownego otwarcia zakładu pracy, **pracodawca** — jeżeli w zakładzie zatrudnia się osoby, podlegające obowiązkowi ubezpieczenia — **winien dokonać odpowiedniego zgłoszenia na formularzach** (można je otrzymać w Ubezpieczalni Społecznej). Celem zaliczenia zakładu pracy do właściwej klasy niebezpieczeństwa, od której jest zależna wysokość składki za ubezpieczenie od wypadków, pracodawca winien prawidłowo wypełnić otrzymany w tym celu formularz i doręczyć go Ubezpieczalni Społecznej.

Stosownie do przepisów, każdą osobę, podlegającą obowiązkowi ubezpieczenia pracodawca winien zgłosić na przepisanym formularzu w ciągu 7 dni. Zwraca się uwagę, że na wszystkie pytania, zawarte w formularzu, należy bardzo dokładnie odpowiedzieć. Niedokładnie wypełnione zgłoszenia będą zwrócone pracodawcy przez Ubezpieczalnię. W szczególności należy **wypisać na formularzu po prawej stronie u góry Nr. legitymacji ubezpieczeniowej.** Na zgłoszeniach osób, nie posiadających legitymacji, należy umieścić odpowiednią uwagę. Jeżeli przy zgłoszeniu pracownika żąda się zwolnienia go od pewnego rodzaju ubezpieczenia, wówczas na odwrotnej stronie zgłoszenia (u góry po lewej stronie) należy podać umotywowanie tego żądania, np.: pobiera wynagrodzenie ponad 728 zł; albo: otrzymuje zasiłek ubezpieczenia rentowego. **Obwiązkowi ubezpieczenia podlegają również tacy pracownicy, którzy zatrudnieni są tylko na godziny lub za drobnem wynagrodzeniem** (dochodzące posługaczki domowe). **Osoby, zatrudnione równocześnie u kilku pracodawców, powinny być podane do Ubezpieczalni Społecznej przez każdego pracodawcę oddzielnie.** Zgodnie z nowemi przepisami, **w ciągu 7 dni pracodawca powinien donieść Ubezpieczalni Społecznej o wystąpieniu pracownika z pracy.** Doniesienie to musi być zrobione na specjalnym formularzu. Zakłady pracy, zatrudniające ponad 500 pracowników, dokonują zgłoszeń o wystąpieniu z pracy na specjalnych listach.

Pracodawcy, którzy nie przedkładają Ubezpieczalni Społecznej wykazu stanu zatrudnienia lub kopji list płatniczych, winni każdą zmianę w stosunku zatrudnienia oraz każdą zmianę zarobku zgłosić Ubezpieczalni Społecznej na przepisanym formularzu w ciągu 7 dni. Z przepisów wynika, że ubezpieczonym, niezdolnym do pracy, winien pracodawca wystawić zaświadczenie o zarobku na formularzu, otrzymanym z Ubezpieczalni. W zaświadczeniu tem należy podać zarobek ubezpieczonego za ostatni miesiąc składkowy przed powstaniem niezdolności do pracy, a mianowicie: a) przy miesięcznem wynagrodzeniu — zarobek miesięczny, b) przy tygodniowem wynagrodzeniu — zarobek za 4 względnie 5 tygodni, zależnie od tego, czy dany miesiąc obejmuje 4 lub 5 tygodni składkowych, c) jeżeli zatrudnienie w ostatnim miesiącu składkowym trwało krócej, niż 4 tygodnie, podać zarobek ostatnich 28 dni. W zaświadczeniu powyższem należy równocześnie podać, przez jaki okres czasu podczas trwania niezdolności do pracy ubezpieczony ma prawo do dalszej wypłaty poborów.

Każdy wypadek w zatrudnieniu (np. choroba zawodowa) winien pracodawca zgłosić Ubezpieczalni Społecznej w ciągu 5 dni na przepisanym formularzu w 4 egzemplarzach. Wypadków, które nie powodują niezdolności do pracy lub wywołują niezdolność, nieprzekraczającą jednego dnia, nie należy zgłaszać do Ubezpieczalni Społecznej. Takie wypadki winien pracodawca wpisać do księgi ewidencji wypadków.

W razie utraty przez ubezpieczonego prawa do świadczeń z ubezpieczenia społecznego z powodu niezgłoszenia do ubezpieczenia lub nieuiszczenia należnych składek, pracodawca odpowiada wobec ubezpieczonego za wynikłą stąd szkodę. Niezapłacone składki zostaną od pracodawcy ściągnięte w drodze egzekucji, a pracodawca ulegnie ponadto karze, zgodnie z przepisami ustawy o ubezpieczeniu społecznem.

Wreszcie w omawianych przepisach zwrócono uwagę, że na zgłoszeniach o wstąpieniu do pracy lub wystąpieniu z pracy oraz na wszystkich innych pismach, kierowanych do Ubezpieczalni Społecznej, jak również przy wpłatach składek, **pracodawca winien bezwarunkowo podawać numer swego konta.**

Odstawa oprzędów jedwabniczych.

Kraków, 21 lipca. Hodowcy jedwabników rozpoczęli w tych dniach zbiór kokonów jedwabniczych. Zainteresowanym osobom podaje się do wiadomości, że kokony z całego kraju — podobnie, jak to było w roku ubiegłym — skupywać będzie stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą. Hodowcy mogą dostarczać zebrane oprzędy osobiście, względnie przesyłać je drogą pocztową. Władze odnośne informują, że hodowcom jedwabników za dostarczone oprzędy przysługują premje w postaci materjałów jedwabnych.

Zapomogi dla osób, których członkowie pracują w Rzeszy.

(Zet) **Miechów**, 21 lipca. W związku z pismem Urzędu Pracy w Miechowie, zarząd miasta Miechowa wzywa wszystkie osoby, których członkowie rodzin przebywają w Rzeszy na robotach, do zgłoszenia się w biurze zarządu i zarejestrowania się celem uzyskania zapomogi.

Nie dotyczy to jednak rodzin posiadających więcej, aniżeli 1 ha gruntu i rodzin posiadających poniżej 1 ha lub bezrolnych, o ile w domu znajduje się jeden mężczyzna lub dwie kobiety, które mogą zapewnić utrzymanie pozostałym członkom rodziny.

Tragiczny wypadek dziecka na oczach matki.

(Zet) **Jędrzejów**, 21 lipca. **W tych dniach miał miejsce wypadek tragicznej śmierci 5-letniego Józefa Walczaka, mieszkańca Jędrzejowa (Kielecka 2), spowodowanej mimowoli przez jego matkę.**

Okoliczności tego mrożącego krew w żyłach wypadku były następujące: matka chłopca czerpała wodę w jednej ze studzien w rynku w Jędrzejowie za pomocą dużego koła obrotowego. Stojący przy niej chłopiec w pewnej chwili przestraszył się psa i wpadł między szprychy koła i żelazną podstawę koła. Zanim matka mogła się zorjentować, głowa chłopca została zmiażdżona. Chłopczyk zmarł na rękach zrozpaczonej matki w drodze do szpitala powiatowego w Jędrzejowie.

Lekarz stwierdził śmierć na skutek pęknięcia czaszki.

(Zet) **NOWI MISTRZOWIE KRAWIECCY.** W tych dniach zawód krawiecki (męski) w powiecie jędrzejowskim powiększył się o pięciu nowych mistrzów. Po egzaminach praktycznych u mistrzów krawieckich w Jędrzejowie i teoretycznym w lokalu Powiatowego Wydziału Rzemieślniczego w Jędrzejowie, dyplomy mistrzowskie uzyskali: pp. Jan Gul z Prząsławia, Juljan Pura z Oksy, Henryk Waniel z Włoszczowy, Józef Pańtak z Deszna i Zygmunt Imbor z Nawarzyc. Kartę czeladniczą otrzymał Bolesław Kowalczyk z Przełaja, gminy Mstyczów.

(Zet) **DZIECKO ZNALEZIONE W ŻYCIE.** Jeden z gospodarzy pod Jędrzejowem, na przedmieściu, znalazł w swojem życie śpiące 2-miesięczne dziecko płci męskiej. Dziecko ubrane było w czystą koszulkę i owinięte w kołderkę. Po zameldowaniu o fakcie policji w Jędrzejowie, dziecko zostało oddane na wychowanie do Ochronki przy kościele św. Trójcy w Jędrzejowie.

(Zet) **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.** — Przy rozbiórce starego domu w Działoszycach (powiat Miechów), część ściany runęła na zatrudnionych przy tej rozbiórce, 26-letniego Józefa Grzesika i 27-letniego Romana Borkowskiego. Doznali obaj ciężkich obrażeń, a mianowicie Grzesik złamania prawej kości udowej, a Borkowski — złamania dolnej szczęki prawej oraz szeregu kontuzji ciała. Odwieziono ich w bardzo poważnym stanie do szpitala.

(Zet) **DWA POŻARY.** Na kolonji Dolna, gminy Żarnowiec koło Wolbromia, spalił się dom mieszkalny i chlewy Wojciecha Sarwy. — Przybyłe straże w stosunkowo szybkim czasie zlokalizowały ogień i uchroniły sąsiednie zabudowania na kolonji od pożaru mimo braku wody. Pożar wybuchł z powodu wadliwej budowy przewodów kominowych. Straty poszkodowany oblicza na około 30.000 zł.

We wsi Jeżówka, gminy Tczyca, również koło Wolbromia, pożar strawił dom i zabudowania gospodarcze spadkobierców Grzegorza Strojnego. Spaliło się pozatem zboże i mąka. Straty około 25 tys. zł.

(Zet) **GOSPODYNI WISZĄCA NA POWROZIE.** Na strychu swojego własnego domu na przedmieściu Piaski w Jędrzejowie, popełniła samobójstwo przez powieszenie się na powrozie 30-letnia A. Tasak. Tasakowa była żoną 10-morgowego gospodarza na Piaskach. Jak stwierdzono, popełniła ona samobójstwo wskutek roztroju nerwowego.

(Zet) **PRZY ZDERZENIU FURMANKI Z SAMOCHODEM.** Na szosie pod Książem Wielkim (powiat Miechów) furmanka, na której jechał 17-letni Władysław Pasternak, mieszkaniec wsi Zaryszyn, gminy Książ Wielki, zderzyła się z samochodem ciężarowym nieznanego właściciela. W czasie wypadku Pasternak doznał obrażeń dość poważnych. Rannemu pierwszej pomocy udzielił lekarz w Książu Wielkim.

Przygoda w Sorrento.

Z okna pokoju zajmowanego przez Henryka widać było jedynie dwie nieduże oliwki o ciemnozielonych, drobnych liściach, gęstą drucianą siatkę, oddzielającą mały ogródek od ulicy i wreszcie narożnik białego, parterowego domku, który na pierwszy rzut oka robił wrażenie zupełnie opuszczonego. Drzwi wejściowe były stale zamknięte, w oknach albo gęste firanki lub ciężkie, drewniane, żółto malowane okiennice.

Ale Henryk wiedział, że tajemniczy ten domek nie jest bynajmniej pusty. Ma on swego właściciela, a raczej właścicielkę, młodą, najwyżej dwudziestoletnią osobę, która codziennie między godziną szóstą a siódmą wieczór, podnosi ciężkie story, otwiera szeroko okno i opierając ręce na parapecie, patrzy ciekawie na wszystkie strony swemi dużemi, czarnemi jak węgiel oczyma. — Z chwilą, kiedy z kościółka odezwie się nieśmiały, jakby spłoszony dźwięk dzwonów, biegnących przez całe Sorrento, pogrążone w przedwieczornej ciszy, piękna właścicielka tajemniczego domku zamyka pospiesznie okno i zapuszcza firanki. I znów cały dom pogrąża się w martwocie i ciszy...

Wczas rano, kiedy Henryk jeszcze śpi, otwierają się ciężkie, żelazne drzwi wejściowe i ktoś wchodzi do domu, zamykając zaraz za sobą furtkę. W pół godziny później, znów ten sam dziwny gość opuszcza biały domek. O tem wszystkiem Henryk dowiedział się zupełnie przypadkowo. Pewnego dnia zamierzał wybrać się na całodzienną wycieczkę łodzią na morze. Umówił się poprzedniego wieczora z Antoniem, synem właściciela skromnego hoteliku, w którym mieszkał. Młodzieniec miał czekać o świcie na Henryka u wejścia do przystani. Ubierając się spiesznie, zwrócił w pewnym momencie uwagę na skrzyp żelaznej furtki tajemniczego domku. Podbiegł do okna i spostrzegł starszą kobietę wchodzącą do domu i zamykającą szybko drzwi za sobą. Ubrana była w strój wieśniaczki i Henryk zdążył spostrzec, że w ręce miała mały koszyczek przysłonięty kolorową chusteczką. Gdyby nie to, że Antonio napewno się niecierpliwił, oczekując Henryka w przystani, młodzieniec zostałby jeszcze przy oknie i zaczekałby aż do chwili, gdy owa kobieta wyjdzie z powrotem. Musiał jednak już wyjść z domu, więc zdemaskowanie gościa odłożył do jutra. Lecz napróżno już od świtu następnego dnia czekał przy oknie. Starsza kobieta tym razem wogóle nie przyszła. Natomiast zaszło coś stokroć ważniejszego!

Tego samego dnia piękna nieznajoma, siedząc wieczorem przy oknie uśmiechnęła się do Henryka i skinęła głową, odpowiadając na jego nieco niezgrabny ukłon. Patrzyli długo na siebie, aż do chwili, gdy błękitno-złotą ciszę wieczorną wypełnił srebrzysty ton dzwonów. Nieznajoma raz jeszcze uśmiechnęła się i zamknęła z trzaskiem okno.

Uśmiechy wnet przeobraziły się w słowa i w następnych dniach piękna, samotna właścicielka domku bardzo często zapominała zamknąć okno równo z odgłosem dzwonów. Wśród śmiechów i żartów czas mijał bardzo prędko i ani nie spostrzegli się, jak z rozgwieżdżonego nieba spływała ciepła, granatowa noc, otulając całe Sorrento miękką, pachnącą kwiatami opończą. Ale mijały dni i Henryk prócz imienia pięknej Włoszki nie dowiedział się żadnych szczegółów. Angela — tak bowiem brzmiało jej imię — była równie tajemnicza teraz, jak i w tym dniu, kiedy po raz pierwszy przesłała Henrykowi swój uśmiech. Śmiała się ze słów Henryka, wypowiadanych po włosku z śmiesznym akcentem, poprawiała go, albo podpowiadała, gdy gubił się w jakiemś długiem zdaniu i nie mógł znaleźć odpowiedniego słowa na wypowiedzenie swych myśli.

A ona wiedziała o nim wszystko. I co dziwniejsze, że Henryk sam szczerze opowiedział Angeli całe swoje dotychczasowego przeżycia, nie kryjąc się z niczem przed nią. Nie mógł tylko w żaden sposób skłonić jej do opuszczenia choć na godzinę swego domku i na krótki spacer we dwoje. Angela śmiała się wciąż i powtarzała ciągle to samo:

— Nie... Niestety, nie mogę...

Henryk nie dawał za wygraną i był przekonany, że wcześniej czy później uda mu się namówić Angelę do spaceru. Powtarzał swą prośbę codziennie i codziennie słyszał tę samą odpowiedź:

— Niestety, nie mogę...

Pewnego dnia przyniósł mu listonosz telegram. Depesza była z kraju, od brata jego Zbigniewa, który donosił, że przyjeżdża do niego na krótki urlop wypoczynkowy. Henryk nie omieszkał się oczywiście podzielić tą wiadomością ze swoją upartą sąsiadką. Zauważył jednak, że Angela nagle posmutniała.

— Czy on koniecznie musi tutaj przyjechać? — spytała.

— Ależ naturalnie, proszę pani! Ja sam zaznaczyłem w jednym z listów do niego, że jeśliby wybierał się do Włoch, to w pierwszym rzędzie niech przyjedzie tutaj, do Sorrento.

— Szkoda... — westchnęła Angela.

— Dlaczego? — zdziwił się Henryk. — Będzie nam weselej. Będziemy chodzili razem na wycieczki i pani z nami, Angelo! Może teraz uda nam się razem z bratem wyciągnąć panią z domu...

— Nie, panie Henryku... — odparła z uśmiechem. — To się nigdy nie stanie.

— Czemu?...

Angela zbladła i opuściła nisko głowę. Po chwili wyszeptała cicho słowa pożegnania i szybko zamknęła okno.

Henryk zdziwił się.

— Co jej się mogło stać?... Może czuje się chorą? Jutro pójdę do niej, złożę jej pierwszą wizytę i skłonię do przechadzki; choćbym nawet miał użyć przemocy!

Ale nie poszedł następnego dnia do domku Angeli. Przyjechał bowiem Zbigniew i Henryk musiał przyjąć odpowiednio brata.

— Ależ ty doskonale wyglądasz! — zawołał Zbigniew, patrząc na opaloną twarz Henryka. — Sorrento służy ci, jak widzę. Nie sądzę jednak, że to sam klimat tutejszy wpływa na to. Musisz prowadzić regularny tryb życia. Żadnych pijatyk, żadnych flirtów, czy romantycznych eskapad. Zgadłem?

— Zgadłeś! — rzekł z uśmiechem Henryk. — Rzeczywiście, żyję jak asceta; nie pozwalam sobie na żadne miłostki, ale...

— Ooo... — zdziwił się Zbigniew. — A więc jednak masz coś na sumieniu! No, przyznaj się. Zakochałeś się może?...

— Nie wiem — westchnął Henryk. — Ale to tak właśnie wygląda, jakbym rzeczywiście był zakochany...

— Zaciekawiasz mię. Więc to jest jednak poważna sprawa?

— Tak... — skinął Henryk głową. — A teraz proszę cię, podejdź na chwilę do okna. Ta osoba siedząca naprzeciw nas przy oknie jest właśnie tą, o której mówiliśmy przed chwilą...

Zbigniew spojrzał przez okno i po chwili zwrócił się do brata:

— No, gratuluję ci! Ta twoja sąsiadka jest naprawdę bardzo ładna. Teraz się nie dziwię, dlaczego nie spędzasz godzin poza domem. Wolisz patrzeć i rozmawiać z nią, aniżeli przesiadywać w jakiejś winiarni. Powiedz mi tylko, jak daleko już zaszedłeś. Oświadczyłeś się może?...

— Jeszcze nie... — zaśmiał się Henryk. — Właśnie zamierzałem złożyć jej dzisiaj pierwszą wizytę, ale odłożyłem to na później.

— Nie powinieneś tego robić. Lepiej się odrazu zdecydować! A może ci brak odwagi?... W takim razie mogę cię zastąpić.

Ten projekt niespodziewanie spodobał się Henrykowi.

— Gdybyś był tak uprzejmy... Angela nie zna ciebie, więc może łatwiej ci będzie wejść do jej mieszkania. Ten domek bowiem jest wiecznie zamknięty i zdaje się, prócz pewnej kobiety, która przychodzi wczas rano z prowiantami, nikt nie ma do niego dostępu...

— Zobaczymy! — mruknął Zbigniew, zapalając papierosa. — Ja myślę, że mi się uda jutro tam dostać...

Długo jeszcze obaj bracia rozmawiali o tajemniczej sąsiadce i o dziwnym małym, parterowym domku.

— — — — — — — —

Henryk patrzał z okna na brata, który stał długo przed żelaznemi drzwiczkami, oczekując sygnału. Wreszcie po paru minutach Zbigniew pchnął drzwiczki i wszedł do domku.

— Teraz przedstawia się Angeli, wita się z nią i przechodzą pewnie do salonu... — mówił Henryk do siebie, będący myślami w tej chwili w białym, cichym domku.

— A teraz Angela pewnie prosi Zbigniewa na herbatę i...

Nagle przerwał swe rozmyślania i skoczył do okna. Usłyszał trzask zamykanych drzwi i ujrzał Zbigniewa idącego szybko w stronę hoteliku.

— Coś się musiało stać... — pomyślał zaniepokojony.

Otwarł drzwi i zderzył się z wchodzącym bratem. Na twarzy Zbigniewa widniało zakłopotanie. Ujął Henryka za rękę i posadził go na krześle.

— Co się stało?... — spytał Henryk, blednąc.

— Twoja sąsiadka nie będzie mogła ci towarzyszyć w żadnym spacerze...

— Dlaczego?! — zawołał Henryk.

— Bo nie ma nóg... Jest kaleką i chodzi o kulach... — dokończył cicho Zbigniew...

Henryk podszedł do okna i oparł czoło o chłodną szybę.

Słońce zniżało się coraz bardziej, złocąc dachy domów i wieżyce kościoła. Z oddali biegł cichy dźwięk wieczornych dzwonów.

W małym, białym domku zamknięto z trzaskiem okno...

HAWI.

Wyspa Kuba — perła Antylów.



Stef. Kra—ski.

Okrągło 450 lat temu świat począł interesować się „korkiem morza Karaibskiego“, wyspą o kształcie jaszczurki, Kubą. Historja świata wciągnęła Kubę na swe karty, stało się to zaś dzięki wielkiej omyłce Kolumba, który, odkrywszy tę wyspę, sądził, że ma wreszcie do czynienia z tak długo poszukiwanemi wybrzeżami Indyj, co przyczyniło się do nadania całej grupie wysp meksykańsko-karaibskich nazwy Zachodnich Indyj. Jakkolwiek wydał się wkrótce błąd Kolumba, przecież nazwa pozostała nadal, jako pamiątka poszukiwań Starego wiata za bajeczną krainą indyjską. „Żyje“ też na wszystkich mapach i we wszystkich podręcznikach geograficznych wyspa Kuba jako największa z wysepek „Indyj Zachodnich“, ciągnąca się na przestrzeni 1.200 km, będąc stosunkowo wąską do swej rozciągłości, zwłaszcza od strony zachodniej, t. j. zatoki Meksykańskiej i półwyspu meksykańskiego Yucatan.

Od roku swych „narodzin“ w dziejach narodów, więc 1492, spoczywała wyspa mniej lub więcej szczęśliwie aż po rok 1898 na łonie wielkiego imperjum hiszpańskiego. Od czasu jej „odkrycia“ po dzień dzisiejszy tak przeogromnie zmieniła swe oblicze, że można śmiało powiedzieć, iż to już jeno cień wyspy Kolumba, nie ten sam szmat ziemi, który tyle wrzawy narobił w Starym Świecie.

Pradawni mieszkańcy wyspy, pochodzenia „indjańskiego“ czyli czerwonoskórzy posiadacze Kuby, pozdrawiający ze czcią i strachem lądującego Kolumba, jako „białego boga“ — ci dawno już wymarli. Miejsce ich zajęły kolejno inne ludy, a krew hiszpańska, afrykańska i nawet aż chińska poczęła mieszać się w żyłach potomków „Orlich Piór“ czy „Krwawych Sępów“...

Hiszpanja panowała długie dziesiątki lat nad znacznym obszarem środkowej i południowej Ameryki.

Niezaprzeczalnym dowodem tego pozostał aż do dni naszych używany tam wciąż jeszcze język hiszpański, co ma miejsce również i na Kubie, choćby w starem brzmieniu nazwy stolicy wyspy — Habana. Hiszpanie zczasem wymawiali Awana, my zrobiliśmy zaś z tego Havana i tak już pozostało. Świat mężczyzn zna wonny dym wspaniałych cygar pod banderolą hawańską — cygar słynnych wszędzie, kędy żyją palacze.

Patrząc dzisiaj, z perspektywy czasu na dzieje wyspy Kuby, dochodzimy do przekonania, że miała ona zawsze podwójne dla posiadaczy znaczenie: gospodarcze i geopolityczne.

Dla Hiszpanów właśnie ta druga właściwość wyspy miała szczególne znaczenie. Praktycznie rzecz biorąc,

Kuba panuje nad drogami wodnemi na morze Karaibskie, ku zatoce Meksykańskiej i pobrzeżom Yucatano-Hondurasowym.

Nie jest to bez uzasadnienia, skoro Ameryka sama uważa morze Karaibskie za swe „morze Śródziemne“, a strategicznie stawia Kubę niesłychanie wysoko.

Pewnie też ten wzgląd właśnie oddał Kubę po wojnie z Hiszpanją w r. 1898 pod faktyczne wpływy Ameryki, kolonizującej ją od tego czasu na dobre.

Właściwe bogactwo Kuby leży w uprawie trzciny cukrowej i plantowaniu tytoniu.

Wszystko inne należy odłożyć na bok. Natura bowiem szczególnie dogodne stworzyła warunki klimatyczne właśnie dla tych dwóch gałęzi przemysłu plantacyjnego, rzucając wyspę w strefę umiarkowanego pasa tropikalnego. Zysk, osiągany w cukrownictwie wyspy, w niecałych trzech a nawet niekiedy dwóch latach przewyższa sumy inwestycyj. Bez wszelkich dalszych wkładów płynie czysty dochód przez dalsze 8 do 15 (!) lat, a tylko żniwa pociągają wydatki w owej istnej kopalni złota.

Przed wybuchem wojny pokrywała Kuba 1/5 częś ogólno-światowej produkcji cukru, wyrażającej się na tej „słodkiej“ wyspie sumą 5,000.000 ton. Dwie trzecie wyprodukowanego surowca zakupywały Stany Zjednoczone, pokąd wielki kryzys powojennych lat 1914—1918 nie utrącił tutaj kombinatorów i kapitalistów. Dzisiaj też odczuwa Kuba skutki może nieco, błędnej gospodarki niemal mono-plantacyjnej. Oto nie stało od długich lat na Kubie miejsca na uprawę zbóż, bo sprawę wyżywienia Kuby wzięły na się Stany Zjednoczone. Cukier, cukier i tylko cukier z tytoniem — to było przeznaczeniem wyspy. Magazyny cukrowe pękają na Kubie — zbyt w świat mocno się skurczył, przeładunek nie jest tak łatwy skutkiem baz wodno-lotniczych, zwłaszcza w Habanie, zaanektowanych przez siły militarne, dowóz żywności na Kubę z tych samych względów musiał się ograniczyć.

Na drugiem miejscu naturalnej produkcji Kuby stoją bogactwa tytoniowe. Na rynkach światowych znany to i ceniony towar nazwy „Habana“, ponieważ puszczany bywa do rąk odbiorców za pośrednictwem przeładowni w stołecznej Habanie.

Trzy główne gatunki tytoniu habańskiego, to „Vuelta di Abajo“, „Pardido“ i „Remidio“. Pierwsza z tych trzech sort uchodzi wśród szerokich kół znawców za najlepszą. Plantuje się ją w zachodniej części wyspy na obszarze prawie 3 i pół tysiąca kilometrów kwadratowych. Remidio, drugi co do jakości wspaniały gatunek, udaje się najlepiej we wschodniej stronie Kuby. Jeżeli chodzi o kulturę zbożową wyspy, nie dokładano nigdy starań w tym kierunku, a hodowlę bydła rozpoczęto również bardzo późno.

Pomimo klimatu tropikalnego i jego specyficznych właściwości, biali stanowią 4/5 zaludnienia wyspy.

Nie odstrasza ich ni gorąco-wilgotny opar, ni nawałnicowy charakter burz, ani malarja wybrzeży, ani tysiące zdradliwych chorób egzotycznej krainy. Wysoki jest też wśród nich procent mieszańców, szczególnie ze związków hiszpańsko-indjańskich i hiszpańsko-murzyńskich. Na drugiem miejscu pod względem ilościowym należy stanowczo umieścić czarnych, obdarzonych tu wcześniej wolnością, niż na kontynencie Ameryki i dlatego bardziej wrosłych już w życie Kuby, niż potomkowie negrów na sąsiednim lądzie.

Jeśli chodzi o procentowy „podział“ zainteresowań handlowo-gospodarczych czy przemysłowych na Kubie, to poszło ono w trzech kierunkach: cukrowniczym, tytoniowym i inżynieryjno-technicznym.

Handel tytoniem spoczywał długi czas w rękach firm niemieckich, Amerykanie specjalizowali się w dziedzinie cukrownictwa, Anglicy zaś czynni byli przy budowie dróg, mostów, kolejowych tras i t. p.

Krajobrazowo Kuba ma dwa odmienne oblicza, jak to bywa wszędzie tam, gdzie cywilizacja zatacza wciąż szersze kręgi na tropikalnych ziemiach, pozyskanych dla interesów wielkiego świata.

Podróżni nazwali Kubę **„Perłą Antylów“** i nie bez racji. Wykwitła ona stromemi i ostro poszarpanemi brzegami z wód morza Karaibskiego, pagórkowatem wnętrzem i tarasami uskoków skalnych otwiera wspaniały i malowniczy widok. Obok tego występuje stygmat czasów nowych: autostrady, okręgi przemysłowe, miasta o rozmachu amerykańskiego stylu budowlanego, współczesne, wartkie tempo życia, słowem — modernizm w jak najszerszem pojęciu.

Ogniskiem tego „nowego“ życia starej wyspy jest stolica Habana, licząca ponad pół miljona mieszkańców, punkt załadunkowy dla surowca cukrowego i tytoniowego, „okno na świat“ Kuby. Stare dzielnice noszą jeszcze piętno czasów hiszpańskich, nowe jakże bardzo odbiegły od wzorów przeszłości! Amerykańskie „drapacze chmur“, bulwary, zieleńce, lokale rozrywkowe, biura, magazyny, domy handlowe.... Miasto otaczają zabytkowe resztki hiszpańskich urządzeń fortyfikacyjnych, wille i pałacyki. Z portu w Habanie wiodło w czasie przedwojennym sporo linij okrętowych ku brzegom Ameryki, na Atlantyk i ku południowi. Ruch uliczny, to mieszanina starodawnych zaprzęgów, samochodów, tramwajów, kolejek, wozów ciężarowych i nawet riksz.

Wyspę przecinają koleje, jest też ukończona w 1930 r. wspaniała autostrada, przebiegająca Kubę w całej długości (1.200 km), koszta budowy której wyniosły wraz z wiaduktami i przekopami 100 miljonów dolarów. Amortyzację tej sumy starają się amerykańscy udziałowcy osiągnąć drogą specjalnego podatku od wozów motorowych, korzystających z autostrady, co złą kombinacją do wybuchu wojny, zdaje się, nie było. Obecny ograniczony ruch motorowy stoi naturalnie pod znakiem wojny i nie nadaje ....tętnicy Kuby“ poloru wybitnej motoryzacji wyspy.

Wyspa Kuba przestała jednakże być już „Indjami Zachodniemi“. Dawni „Indjanie“ wymarli, czasy tak bardzo się zmieniły... Ale Kuba pozostała dalej „perłą morza Karaibskiego“, przedpolem Ameryki środkowej i domeną kombinacyj amerykańskich Yankesów.

—Fan.—

Rola bicza w cyrku.

Dziwnem to jest, że urok cyrku zawsze działa na nas podniecająco, tak, jakgdybyśmy po raz pierwszy byli świadkami różnych sztuczek i wyczynów cyrkowych. Tu tańczą olbrzymie słonie elegancki walczyk, tu znowu zaprząg osiemnastu koni pędzi po maneżu i przedstawia widowisko osobliwego rodzaju. Cieszymy się tym widokiem i z przyjemnością obserwujemy te ich cyrkowe wyczyny. Z podziwem rozkoszujemy się ich sztukami, ale bardzo mało zastanawiamy się nad tem, wiele pracy, wiele trudu i cierpliwości trza było włożyć, aby je należycie wyćwiczyć.

Laik nie ma pojęcia, że przy tresurze koni np. najważniejszą rolę odgrywa umiejętne użycie bata. My sami możemy niejednokrotnie zauważyć, siedząc w cyrku, że bicza nie używa się do poganiania koni, niejednemu może przychodzi myśl, że jest tylko ozdobą tresury, w rzeczywistości jednak bicz jest nieodzownym środkiem pomocniczym w występach koni.

Hermann Uhlmann, starszy reżyser cyrku Busch odbywał pewnego razu ćwiczenia próbne ze swoimi dwunastoma siwymi arabami. Zgromadził swoich pupilków dokoła siebie, wyjął z kieszeni marchew i każdemu z nich dał po kawałku. Miała to być nagroda, za dobrze wykonaną pracę. — Zapytał jednego z koni, Atlasa, czy zechciałby zjeść jeszcze jeden kawałek marchwi i koń tak długo kiwał swoją piękną głową, dopóki nie otrzymał drugiego kawałka. Gdy zapytał go reżyser, czy chce odbywać dalej próby, koń potrząsł przecząco grzywą. Reżyser z zachwyceniem spoglądał na swego Atlasa (takie było imię tego konia), który pochodził z Francji. — „My obydwaj rozumiemy się tak, jak gdyby to zwierzę umiało mówić“ — powiedział Hermann Uhlmann.

Pomimo niechęci Atlasa, prace próbne reżyser kontynuował dalej, gdyż był określony czas korzystania z maneżu i musiało go się wykorzystać. Stosownie do rozkazu ustawiły się konie w rzędy. Użyto bicza — rozległ się jego trzask, który był znakiem dla koni, że tempo musi być szybsze. Koń rozumiał znaczenie użycia bata. Bicz dla niego był oznajmieniem komendy. Hermann Uhlmann był znakomitym tresownikiem, znawcą i przyjacielem koni. 23 lata pracował w cyrku. Rutynę miał doskonałą. Znanym jest w świecie cyrkowym jako pierwszorzędna siła. Gdy Hermann Uhlmann postawił bicz z tyłu a następnie z przodu, popędziły konie galopem a potem znów kłusem. Przy lekkiem poruszeniu bicza, konie szły powoli krok za krokiem, aż wreszcie stanęły. Po odłożeniu bicza konie znów zaczęły powoli iść naprzód. Gdy dotknął pierwszego konia lekko końcem rzemyka bicza, konie znów puściły się galopem. Gdy się obserwowało konie i tresera z biczem w ręku, musiało się zrozumieć, że jego uczniowie-zwierzęta nie miały strachu przed użyciem bicza i że ten naprawdę był dla Uhlmanna jedynie środkiem pomocniczym w tresurze kni.

Tresuje on pojedynczo każdego konia, przyprowadza go na lonże i urabia go sobie według własnej woli, uczy go reagować na różne sposoby zresztą używania i posługiwania się biczem. Po czterech tygodniach rozpoczyna ćwiczenia z drugim koniem, potem trzecim i t. d., przyprowadza ich na maneżę, aby zwierzęta się do siebie przyzwyczaiły i ze sobą zgrały. W tych wspólnych lekcjach zapoznają się zwierzęta z komendą, jak: zatrzymać się, wrócić, a także uczą się rozumieć nawoływania ich. Muszą rozumieć słowo: podnieść się, przykucnąć.

Hermann Uhlmann twierdzi, że gwałtem nic nie można osiągnąć. Tresowca musi mieć dużo cierpliwości i opanowania samego siebie. Tylko ten, kto rozumie psychikę zwierząt, może osiągnąć dobre rezultaty. Jak doskonale rozumie się Hermann Uhlmann ze swojemi końmi, jako swojemi uczniami, jaką miłością i dobrocią ich otacza, można wyczuć i zrozumieć to, gdy obserwuje się w czasie przedstawienia, jakie „honory“ te stworzenia swemu mistrzowi oddają.

CIEKAWOSTKI.

Drzewo śmiechu.

(ap) W Arabji rośnie roślina, której nasiona mają szczególną własność wywoływania śmiechu. Roślina ta posiada kwiaty żółte, a owoce podobne do naszej fasoli. Arabowie zbierają nasiona tej rośliny, suszą je i trą na proszek. Spożycie niewielkiej dawki tego proszku wywołuje zaraz śmiech, który trwa nieraz i całą godzinę.

Krab-truciciel i śpiewająca ryba.

(b) W południowych morzach żyje pewien rodzaj kraba, który dzierży tyrańską władzę nad dnem morskiem, ponieważ w kleszczach swych posiada trującą anemonę. Na działanie tej trucizny odporny jest tylko pewien gatunek ryb karłowatych, reszta ulega jej bezapelacyjnie.

W tych samych wodach żyje również „stenops vittatus“, czyli ryba, która istnieniem swem zaprzecza utartemu pojęciu, według którego ryby nie mają głosu. „Stenops vittatus“ w chwili, gdy napada na wroga lub wyrusza na żer, wydaje gardłowe dźwięki i charakterystyczne, mocne i urywane okrzyki.

Wieża babilońska.

(ms) Pracami wykopaliskowemi na terenie dawnego Babilonu kierował przed wojną światową znany berliński asyrjolog, prof. Fryderyk Delitzsch. Pod względem geograficznym ważne znaczenie ma odkrycie śladów wielkiego mostu na Eufracie. Imponujące wrażenie wywiera też widok monumentalnych murów, z których jeden (a było ich 3 rzędy) składa się z dwu murów pojedynczych, o grubości 7 m. każdy. Przestrzeń między niemi była wypełnioną ubitą ziemią. Po takim murze mogły galopować obok siebie 4 zaprzęgi dokoła miasta. Najciekawszą jednak część miasta stanowią niewątpliwie szczątki wieży babilońskiej, wymienianej w Biblji. Budowla ta rzeczywiście zasłużyła sobie na swą legendarną sławę. Była ona otoczona murem, na którym sterczał istny las małych wież, a miało ich być aż 1000.

*

(ms) Baron Karol Fryderyk Drais, mimo, że był dostatecznie bogaty, aby móc żyć w spokoju, spędzał całe dnie i lata nad nowemi wynalazkami. Wynalazł on nietylko pierwszy rower, ale i maszynę drukarską dla pisma dla ociemniałych, oraz maszynę do pisania. Podania jego o uzyskanie patentu były stale odrzucane przez badeńskie ministerstwo spraw wewnętrznych, które stało na stanowisku, że nie ma powodu opatentowywania wynalazku, którego nikt nie pragnie.

Wydawnictwo: „Nowy Czas“, Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.